

Rosyjskie trolle

18 marca 2022

Każdy system polityczny, czy to demokratyczny, autokratyczny czy też totalitarny, znajdzie wśród swoich obywateli pewną grupę ludzi, mniejszą lub też większą, w zależności przede wszystkim od poziomu życia i bogactwa swoich obywateli, która będzie go kontestować. Metody zarządzania tym buntującym się przeciwko rzeczywistości elementem są różnorakie.



Niccolo Machiavelli w swoim wydanym w XVI wieku „Księżu” pisał, że „pragnieniem każdego księcia (czytaj każdej władzy – przyp. aut.) powinno być, aby rządy jego słynęły z ludzkości, nie zaś z okrucieństwa.” W dalszej części ten florencki filozof pisze jednak, iż „jeśli chce się poddanych utrzymać w posłuszeństwie” to „nie ma tedy co lękać się księża miana okrutnika”.

We współczesnych systemach politycznych świata zachodniego terror wobec przeciwników politycznych wydaje się być stosowany jedynie w czasie kiedy pewna grupa kontestatorów realnie zagraża elitom politycznym kraju, tzn. kiedy nie utożsamia się z żadną z fasadowych opcji, które w ramach ustroju wielopartyjnego tajne państwo wysuwa na widok publiczny, aby pokazać ludowi, że ma on realny wybór w trakcie

kolejnych elekcji i planuje przeciwko elicie jakieś groźne dla niej działania. Bądź też posiada informacje mogące tej elicie zaszkodzić.

W systemach innych niż demokratyczne opór wobec władzy bywa jednak dużo mniej ludzko tłumiony.

W czasach sowieckich, zwłaszcza na etapie stalinowskim przeciwnicy polityczni, których wobec współczesnej polskojęzycznej retoryki możemy umownie nazwać „kapitalistycznymi trollami” albo „burżuazyjnymi trollami”, byli wyniszczani w sposób bezwzględny: prześladowania, tortury, zsyłki, Gułag, rozstrzeliwania, głodzenie na śmierć... Kiedy nastała nowa mądrość etapu, bramy bolszewickich obozów zagłady zostały otwarte a nowym miejscem przeznaczenia dla „burżuazyjnych trolli” były tzw. psychuszki czyli po prostu szpitale psychiatryczne. Sowieckie władze, po pokazowym zerwaniu ze stalinizmem przez Nikitę Chruszczowa, musiały jakoś wytłumaczyć ludowi radzieckiemu co jest przyczyną tego, że ten nie kocha jedynego słusznego dla klasy robotniczo-chłopskiej systemu. Zastosowano więc wybitnie prymitywną metodę – jak komuś źle to wariat. Nie ma przecież innej opcji. Bo jakież może być inny powód braku miłości do komunizmu?

Polska Rzeczpospolita Ludowa, po roku 1956, miała nieco inne wytłumaczenie dla ludu, które musiała zastosować, aby uzasadnić, że sprzeciw wobec systemu jest czymś niezwykle patologicznym. Epitetami wykorzystywanymi do wykluczenia ze społeczeństwa wrogów systemu były zwroty pokroju: awanturnik, syjonista, wichrzyciel, bandyta, amerykański szpieg. A ponieważ Polska to mimo wszystko była jakaś cywilizacja, w porównaniu do wschodniej satrapii, zwłaszcza w antyludzkim modelu bolszewickim, to w socjalistycznym autorytaryzmie w wersji polskiej represjami był głównie „ogon” tajnych służb, a z gorszych metod zwolnienia z pracy, aresztowania, pobicia czy też morderstwa (zwłaszcza w czasie rządów junty Jaruzelskiego).

Jednak metod aparatu państwa totalitarnego czy też autorytarnego nie można implementować do systemu demokratycznego. A przynajmniej nie na taką skalę. Jeżeli ktoś realnie zagraża władzy to zazwyczaj kończy popełniając samobójstwo lub też ginąc w wypadku samochodowym w tajemniczych okolicznościach. Ewentualnie poślizgnie się na skórcie od banana i w wyniku upadku skręci sobie kark. Ale są to jedynie pojedyncze przypadki. Demoliberalizm ma to do siebie, że tworzy tak wiele ideologii i nurtów politycznych, aby zaspokoić potrzeby każdego. I aby ściągnąć z ulicznych barykad nawet najbardziej radykalnych kontestatorów. Nadchodzi jednak pewien moment, kiedy demokracja musi zdjąć swoją maskę obłudy i zakłamania i pokazać swoje prawdziwe oblicze. Takim momentem, według mnie momentem przełomowym i niezwykle ważnym dla Polskiego Narodu, była rewolucja ukraińska 2014 roku.

Przed 2014 rokiem propaganda establishmentowa stosowała różne zabiegi na mniejszą lub większą skalę, w zależności od opcji politycznej wysługując się różnymi plugawymi epitetami wobec opozycyjnych sobie elektoratów, aby zdyskredytować, znieważać i wykluczyć z dyskusji publicznej oraz zmarginalizować osoby, które swoimi poglądami im przeszkadzały. Najlepszym przykładem zastosowania tej quasi autorytarnej retoryki były określenia „moherowe berety” czy też nawoływania do „zabrania babci dowodu”. Strona przeciwna również stosowała zabiegi dyskredytujące swoich oponentów, nazywając ich chociażby „pachołkami Putina”.

Rok 2014 i zbrojny zamach stanu, dokonany na Ukrainie przez reżimy świata zachodniego, rękami przede wszystkim neonazistów oraz pospolitych kryminalistów, spowodował ujednolicenie retoryki całego polskiego establishmentu politycznego głównego nurtu.

Od tej pory narzucono jeden, jedyny słuszny dyskurs propagandowo-psychologiczny – każdy kto nie stoi po stronie neobanderowskiej Ukrainy jest ruskim trollem.



Ruski troll (definicja) - osoba używająca mózgu, ze zdolnością formułowania własnych wniosków w oderwaniu od mainstreamu.

Tak jak już wspomniałem, w każdym ustroju politycznym i w każdym państwie znajdzie się grupa obywateli niezadowolona z kierunku w którym kraj podąża, ze swojej sytuacji materialnej czy też chociażby z pozycji społecznej. Nie powinno więc nikogo dziwić, że w Polsce, kraju neokolonialnym, w którym decydujący głos w kwestii polityki mają obce wpływy i siły polityczne, w którym ogromne rzesze społeczeństwa są przeznaczone do roli taniej siły roboczej eksploatowanej przez globalne korporacje czy też której zarobione pieniądze są przejadane przez rozrośnięty do granic możliwości aparat biurokratyczny, znajduje się aż tylu kontestatorów systemu.

Propaganda sukcesu, stosowana zarówno przez władzę PO-PSL jak i obecną rządową klikę, nie może jednak wytłumaczyć ludziom, że kontestacja bierze się nie z powodu opanowania polskiego internetu przez Rosjan (co jest wyjątkowym absurdem) lecz z powodu zwyczajnego niezadowolenia z 33 lat wyzyskiwania polskiego społeczeństwa przez neokolonialny system gospodarczy.

A kontestacja nie musi przecież oznaczać jedynie niezadowolenia z poziomu napełnienia portfela. Możemy nie lubić systemu także z powodu zimnego klimatu, korków samochodowych, smogu, propagandy w TVP albo pandemicznych restrykcji. I mścić się na swoim kraju, plując tym samym na

reżimową propagandę, która każe nam kochać Ukrainę i zamykać oczy na to, że rzeźnicy Narodu Polskiego są tam wszechuwielbianymi bohaterami.

O tym jednak nie napisze żaden reżimowy socjolog ani żaden ekspert w TVP czy innym TVN-ie. Bo w tym kraju nie można być niezadowolonym, nie można negować odgórnie obranego kursu politycznego, który ustalono gdzieś tam w lochach amerykańskiej ambasady. A jeśli się tak będzie się czynić, to „gułag” ruskich trolli już czeka.



A przecież niezadowolenie z rządowej narracji wcale nie musi być wypadkową naszych frustracji. Możemy przecież nie lubić tego co robią nasi politycy z dużo bardziej rozsądnego i logicznego powodu – po prostu pchają oni nasz kraj i naród w samobójczym kierunku i swoją polityką realizują na terenie Polski obcą wizję stosunków międzynarodowych w tej części Europy. Jak ktoś o zdrowym rozsądku może twierdzić, że mamy wspierać za wszelką cenę Ukrainę, nawet pomimo tego, iż kwitnie tam Banderyzm i antypolonizm i tylko dlatego, bo ktoś kiedyś sobie ubzdurał, że „nie ma niepodległej Polski bez niepodległej Ukrainy”? Czyli co, jeżeli nuklearna Republika Francuska zagrażałaby Polsce przez swój imperializm to mielibyśmy zaakceptować w Niemczech nowego Adolfa Hitlera? Byleby oddzielił nas do Imperium ze stolicą w Paryżu?

Jak widzimy więc powodów dla których można negować główny nurt polskiej polityki zagranicznej jest wiele. Jedne mniej rozsądne, drugie bardziej. Jednak to co je łączy to to, że nie mają nic wspólnego z Rosją ani tamtejszymi trollami. Jednak tak jak Gułag i psychuszki w ZSRR tak magiczne hasło „ruskie trolle” w Polsce mają powodować jedno: mają wykluczać z dyskursu publicznego osoby niepożądane, w przypadku Polski te które nie zgadzają się z przyjętym odgórnie, bez wiedzy i zgody Narodu Polskiego, kierunku polskiej polityki na odcinku wschodnim.

Od 2014 roku, tak jak już wspomniałem, nastąpiła standaryzacja dyskursu politycznego obu głównych obozów politycznych: niemiecko-francuskiego oraz anglosaskiego. Od chwili neobanderowskiego zamachu stanu na Ukrainie można się kłócić o gospodarkę, o ideologię, o kościół... Ale to co musi pozostać w głównym nurcie to wzajemne obrzucanie się prymitywnymi, knajackimi wyzwiskami pokroju ruskie onuce, ruskie trolle, ruscy agenci, ruskie k***y. Po to, aby całkowicie zdehumanizować, skompromitować i zepchnąć poza nawias życia publicznego każdą osobę, która sprzeciwia się trwaniu Polski w samobójczym sojuszu z Ukrainą i utrzymywania gotowości Polskiego Narodu do udziału w wojnie z termonuklearnym mocarstwem – Federacją Rosyjską.

Polska jako popychadło Waszyngtonu, jako mięso armatnie NATO przeciwko Rosji, jako prowokator Londynu i jako junior partner Kijowa, jest jedyną dopuszczalną opcją, którą może zaakceptować główny nurt życia politycznego i która spowoduje, że nie trafi się do „Gułagu” ruskich trolli.

Wojna ukraińsko-rosyjska w 2014 roku była całkowitą porażką w sferze informacyjno-psychologicznej zarówno nowo zainstalowanego po rewolucji reżimu w Kijowie jak jego anglosaskich i niemieckich patronów.

Niepopularna metoda „regime change” (zmiany władzy w wyniku rewolucji/zamachu stanu), która na zachodzie, zarówno w USA

jak i Europie, jest kontestowana zwłaszcza przez lewicę oraz część środowisk nowej prawicy, musiała spotkać się z oporem ze strony tamtejszych społeczeństw. Tym bardziej, że obrazki z Kijowa, które docierały do państw NATO musiały mrozić krew w żyłach – nazistowscy kolaboranci w XXI wieku byli w środku Europy „wyciągani z grobów” i wystawiani na piedestał rewolucji. Nie trzeba być zachodnioeuropejskim ani amerykańskim lewicowcem plującym na lewo i prawo hasła o faszystach żeby zadawać w takiej sytuacji poważne pytanie: czy to się dzieje naprawdę?

W Polsce proukraińska i proatlantycka wersja wydarzeń trafiła na wyjątkowy opór. Wszak to właśnie Polacy najliczniej ginęli z rąk ukraińskich nacjonalistów, którzy w krótkim czasie z ludzi marginalizowanych przez demokratycznie wybranego prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza stali się nagle państwowymi bohaterami.

Natychmiast kiedy obrazki banderowskich rzeźników, pojawiające się na ukraińskim Majdanie, trafiły do naszego kraju, z marginesu do mainstreamu trafiali ludzie, którzy specjalizują się w badaniu ludobójstwa na Wołyniu i którzy zdają sobie sprawę z zagrożenia, która na wschodzie się wykluwa. Mainstream rzecz jasna to zagrożenie bagatelizował. Poza tym Ci wszyscy dziennikarze i publicyści, opłacani przez amerykańskie służby tajne, fundacje czy organizacje pozarządowe, nie mogli przecież powiedzieć głośno: veto, sprzeciwiamy się. To znaczy mogli, no ale wtedy zostali by wyrzuceni przez tajne państwo na margines.

Jednak nawet marginalizacja głosów sprzeciwu w mainstreamie nie powstrzymała tego co nieuchronne: Ukraina i zachód przegrały w 2014 roku wojnę propagandową w Polsce. Przegrały ją bez udziału Rosji (a jeżeli nawet z niej udziałem to w skali minimalnej). Przegrały ją swoim zakłamaniem, hipokryzją i instrumentalnym wykorzystywaniem zbrodniarzy i ludobójców do robienia swojej polityki.

Przez ostatnie 8 lat jednak sytuacja musiała ulec zmianie. O wojnie ukraińsko-rosyjskiej, która wybuchła po rewolucji z 2014 roku już w Polsce mało kto pamiętał. Jednak obróbka psychologiczna polskiego społeczeństwa w kierunku akceptacji neobanderowskiej Ukrainy jako kluczowego sojusznika Polski trwała. Dużym wsparciem dla niej była inwazja ukraińskiej siły roboczej do Polski, która trwa już od wielu lat.

W czasie kiedy polskie władze coraz bardziej prostytuowały się przed Kijowem i Waszyngtonem, spełniając każdą zachciankę Ukraińców i dostając w nagrodę czerwono-czarne sztandary UPA na powitanie polskich polityków, polski naród był intensywnie indoktrynowany przez cały aparat państwowo-medialny w kierunku akceptacji jedynej słusznej polityki, narzuconej naszemu krajowi przez obce ośrodki władzy.

Propaganda „ruskich trolli”, propaganda wykluczania, dehumanizowania i ośmieszania osób, które negują ten kierunek polityki, kierunek sprzeczny z interesem polskiego państwa i narodu, rozlewała się z każdej strony sceny politycznej. Dzisiaj widzimy tego skutki: samobójczy pęd Polaków do robienia amerykańskiej polityki na wschodzie, poprzez wspieranie próby zamachu stanu na Białorusi w 2020 roku, skończył się dla nas destabilizacją granicy, koniecznością budowy muru, kosztownej militaryzacji obszaru nadgranicznego oraz stratami gospodarczymi.

Rewolucja z 2014 roku, wojna na Ukrainie, która wybuchła przede wszystkim z powodu banderyzacji tego kraju i ustanowienia na wschodzie zmilitaryzowanego przyczółka zachodu, skończyły się dla nas niemal całkowitym zniszczeniem handlu ze wschodem, w tym z Chinami, wojną kilkanaście kilometrów od polskiej granicy, milionową falą uchodźców oraz katastrofa gospodarczą, jaką w tego wyniku niedługo nasz kraj doświadczy.

Krótko mówiąc: wykonywanie na wschodzie Europy przez Polskę kreciej, amerykańskiej roboty już teraz zakończyło się dla nas

fatalnie. A może być jeszcze gorzej.

Anglosaska opcja polityczna, która dominuje w Polsce od 2015 roku nie zaprzestaje w swoim pędzie do wciągania Polski w konflikt zbrojny z Federacją Rosyjską, sama zapewne mając już przygotowane bezpieczne przyczółki nad Tamizą czy Potomakiem.

Od kilkudziesięciu godzin jeden z podżegaczy wojennych stara się przekonać zachód, że na ogarniętą wojną Ukrainę należy wysłać „NATO-wską misję pokojową”. Rzadko się zdarza, że to polscy politycy bardziej pchają nas na wojnę niż Anglicy czy Amerykanie. Jak widać jednak przychodzi taki czas, że reżim warszawski staje się bardziej antypolski niż ten w Londynie.

Tak jak już wcześniej wspomniałem, zachód odrobił lekcję z 2014 roku. Rosjanie bez zaangażowania zbyt dużych sił (nikt przecież nie neguje istnienia rosyjskiej fabryki trolli) wygrali wojnę w sferze informacyjnej, gdyż każdy zdroworozsądkowy człowiek widział przedstawienie które odbywało się na kijowskim Majdanie 8 lat temu i kto grał tam pierwsze skrzypce.

Amerykanie aby więc zwalczyć antyukraińską narrację, w której udział Rosjan był niezwykle mały, postanowili zapewne utemperować swoich polskich sojuszników, aby Ci dokręcili śrubę medialną oraz wsadzili do „Gułagu ruskich trolli” każdego, kto tylko śmie wątpić w słuszność wspierania neobanderowskiej Ukrainy i czynienia z Polski potencjalnego pierwszego rzutu mięsa armatniego w wojnie mającej na celu osłabić potęgę rosyjską.

Środki te jak widać okazały się bardzo skuteczne – w kolejnej odsłonie konfliktu ukraińskiego, która została zapoczątkowana wydarzeniami z drugiej połowy lutego 2022 roku, ukraińska propaganda opanowała każdy zakamarek publicznego dyskursu, polskie media kreujące alternatywną wizję rzeczywistości, zostały w ramach gwałcenia demokracji i wolności słowa „wyrzucone do kosza” a osoby które tylko dokonają

myślozbrodni, polegającej na próbie zanegowania jedynej słusznej wersji stosunków politycznych w Europie Wschodniej, wobec cenzury i istnienia gułagu ruskich trolli, nawet nie odważyły się jej wypowiedzieć. Także w tym miejscu możemy już oficjalnie powiedzieć: witamy w roku 1984.

Moja analiza wyjątkowo skandalicznej rzeczywistości w jakiej żyjemy nie może jednak obyć się bez podania wiarygodnych informacji: co to są ruskie trolle, czym jest ukraińska propaganda i jaką liczebność posiadają czołowe kraje europejskie jeżeli chodzi o „żołnierzy wojny informacyjnej”.

Według dokumentu Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych z sierpnia 2019 roku „ważnym narzędziem [rosyjskiej] dezinformacji [...] jest Agencja Badań Internetowych (ABI), której właścicielem jest Jewgienij Prigożyn, współpracownik Władimira Putina. Miesięczny budżet ABI to ok. 1 mln Euro. Działa ona od 2013 roku i zatrudnia rotacyjnie około 80 osób.”

Królestwa w UE), wzrostu napięć wewnętrznych (protesty w Katalonii czy żółtych kamizelek we Francji). Celem jest osłabienie UE poprzez polaryzację społeczną w państwach członkowskich. Władze rosyjskie zyskują w ten sposób pośredni wpływ na procesy wewnętrzne w UE. Liczą, że w debacie publicznej pojawią się korzystne dla Rosji postulaty, takie jak zniesienie sankcji gospodarczych nałożonych po aneksji Krymu i agresji na Ukrainę czy włączenie FR do rozmów nt. bezpieczeństwa europejskiego. Komisarz ds. unii bezpieczeństwa Julian King potwierdził, że źródła rosyjskie próbowały wpływać na przebieg wyborów do PE w maju br. za pomocą dezinformacji. Wprowadzały do obiegu medialnego m.in. spreparowane wypowiedzi polityków (np. rzekome stwierdzenie prezydenta Francji Emmanuela Macrona, że chce wykluczyć niektóre państwa z UE) oraz fałszywe informacje o ingerencji niemieckiego wywiadu w sprawie upadku rządu w Austrii w maju br.

Rosja wykorzystuje do szerzenia dezinformacji media tradycyjne oraz internet, zwłaszcza media społecznościowe. Rosyjskie media prorządowe dysponują dużym zasięgiem i budżetem, np. RT i Sputnik operują w 100 państwach i prowadzą audycje w 30 językach, a roczny budżet RT wynosi ok. 270 mln euro i może konkurować z BBC World (budżet ok. 300 mln euro) czy z France Media Monde, właścicielem France24 (budżet ok. 260 mln euro). Jednym z najbardziej znanych przykładów rosyjskiej dezinformacji była podana przez rosyjskiego dziennikarza w styczniu 2016 r. wiadomość o porwaniu i zgwałceniu przez imigrantów w Niemczech dziewczynki rosyjskiego pochodzenia. Sytuacja ta wywołała tam fale demonstracji antymuzułmańskich, jednak wkrótce okazało się, że została zmyślona. Ważnym narzędziem dezinformacji jest tzw. fabryka trolli – Agencja Badań Internetowych (ABI), której właścicielem jest Jewgienij Prigożyn, współpracownik Władimira Putina. Miesięczny budżet ABI to ok. 1 mln euro. Działa ona od 2013 r. i zatrudnia rotacyjnie ok. 80 osób, podzielonych na sekcje zagraniczne. Trolle mają za zadanie prowadzić dyskusje w różnych językach europejskich i wywoływać skrajne emocje w internecie. Stając się kwestionując demokratyczną legitymację UE, wykorzystując rozbieżności w debacie publicznej, np. w kwestii migracji, suwerenności i wartości.

Rozumiecie państwo? Kraj taki jak Rosja, wynajmuje 80 propagandzistów za kwotę miliona Euro. Dla porównania roczne dochody Gazpromu to ponad 20 miliardów dolarów. Ale spójrzmy jak wyglądają na tle Rosji inne europejskie mocarstwa.

W 2017 roku Minister Obrony Republiki Federalnej Niemiec Ursula von der Leyen oznajmiła, że niemieckie siły zbrojne

utworzyły Dowództwo Cyberprzestrzeni i Infosfery, które ma prowadzić działania w ramach walki informacyjnej w przestrzeni cybernetycznej. Służyć ma w nim 13,5 tys. żołnierzy.

W kwietniu 2015 roku Wielka Brytania poinformowała, że powołano do życia 77. Brygadę wojny psychologicznej, jednostkę wojskową, która ma prowadzić działania w przestrzeni internetowej. Mają oni m.in. wykorzystywać Facebooka i Twittera do realizowania interesów własnego kraju.

Również Rosjanie powołali swoje wojska ds. walki w przestrzeni internetowej, które mają prowadzić działania identyczne do swoich brytyjskich czy też niemieckich odpowiedników czyli rozprzestrzeniać w Internecie propaństwową propagandę. Siergiej Szojgu, rosyjski minister obrony poinformował o tym w lutym 2017 roku.

Ale brytyjskie, rosyjskie czy też niemieckie zasoby ds. wojny informacyjnej to jeszcze nic w porównaniu z ukraińskimi.

W 2019 roku „Projekt sprawozdawczy dotyczący przestępczości zorganizowanej i korupcji” kierowany przez Marine Gorbis, badaczkę społeczną z Doliny Krzemowej, zorganizował prowokację w ukraińskiej farmie trolli w Kijowie, która wobec startu w wyborach prezydenckich Wołodymyra Zełenskiego, zaczęła pracę na najwyższych obrotach.



Inside a Ukrainian Troll Farm

Credit: Edin Pasovic

Ukraine's young new president Volodymyr Zelensky — hailed in the West as an ambitious reformer — is an enthusiastic social media user, deploying his popular Instagram and Facebook accounts to reach large audiences during his recent election campaign.

He hasn't stopped there. Months since his landslide election in April, Zelensky's Facebook posts are still receiving tens of thousands of reactions and thousands of comments. His chief of staff even said that the president's team "doesn't need journalists" to communicate with citizens, because they can do so directly.

by Yevheniia Motorevska, Dmytro Replanchuk, Vasyl Bidun
20 September 2019

[Twitter](#) [Facebook](#) [DONATE](#)

Reporter Wasyl Bidun zatrudnił się w farmie trolli, która zajmowała się taśmowym produkowaniem komentarzy w mediach społecznościowych. Miesięczna wypłata wynosiła 365 dolarów a więc tyle ile można w Kijowie zarobić pracując jako kasjer w McDonaldzie. Farma pracowała od godziny 8:00 do godz. 23:00. W ciągu 7-godzinnej zmiany pracownik musiał wyrobić limit 300 komentarzy. Doradzono mu, aby pisał szybko i nie przejmował się ortografią.

Operacja ta była związana z pisanem pozytywnych komentarzy dla konkretnych, wpływowych grup politycznych na Ukrainie. Bidun pisał komentarze na rzecz partii Pozycja Obywatelska, której liderem był Anatolij Hrycenko, dobry znajomy proamerykańskiego prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki. Ostatecznie ta kijowska farma trolli napisała na rzecz Hrycenki 24 tys. komentarzy.

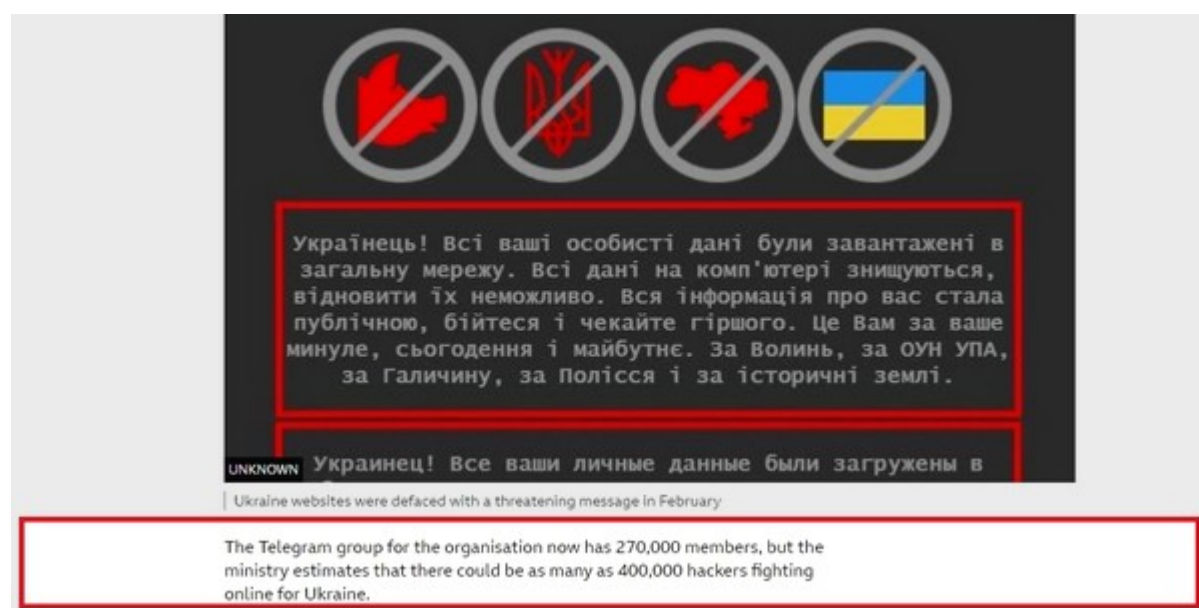
Kiedy Hrycenko przestał ubiegać się o miejsce w ukraińskim parlamencie farma rozpoczęła proceder wsparcia dla Światosława Wakarczuka, współpracownika Juszczenki oraz uczestnika Majdanu 2014 oraz Pomarańczowej Rewolucji 2004.

Według ekspertów farmy trolli na Ukrainie istnieją od 2007 roku (farma trolli z rosyjskiego Sankt Petersburga powstała w roku 2013). W artykule PSDPZK czytamy: „Każde konto zostało założone na okres kilku miesięcy, podczas których pracownicy farmy trolli dodawali wielu znajomych i udostępniali na swoim kanale linki do wiadomości i memów, aby nadać im realistyczny wygląd. Jedną z technik było wykorzystanie prawdziwych kont z rosyjskiej platformy społecznościowej V Kontakte, która jest zakazana na Ukrainie, jako źródła zdjęć profilowych. Na przykład, kilka zdjęć mężczyzny o imieniu Igor z rosyjskiego miasta Woroneż zostało wykorzystanych do stworzenia fałszywego konta „Jurija”, Ukraińca mieszkającego w Łucku.”

Jeżeli chodzi o wynagrodzenie za usługi to serwis podaje iż: „Savchuk (konsultant polityczny pełniący funkcję kierowniczą na farmie – przyp. aut.) powiedział, że podczas tych wyborów

10 000 komentarzy miesięcznie kosztowało od 5 000 do 7 000 dolarów. Daje to około 60 centów za komentarz. Potencjał zysku dla usługodawcy jest oczywisty. Kiedy po wyborach Bidun został zdegradowany do roli wolnego strzelca, otrzymywał wynagrodzenie w wysokości około 5 centów za komentarz.”

Brytyjska BBC podaje z kolei, że ukraiński urząd ds. cyberbezpieczeństwa utworzył „Informatyczną Armię Ukrainy”. Telegramowa grupa tej organizacji liczy 270 tys. członków ale ministerstwo szacuje, że cała sieć może liczyć nawet 400 tys. hakerów, którzy prowadzą walkę w interesie państwa ukraińskiego. Ludzie Ci mają za zadanie m.in. zwalczać cele rosyjskie oraz rozpowszechniać przychylną ukraińskiemu wysiłkowi wojennemu propagandę.



Jak podaje serwis „Fortune” armia ta, złożona m.in. z członków ukraińskiej diaspory, zajmuje się niszczeniem wrogich stron internetowych, wykorzystywaniem obrazów wojennych i śmierci do wywierania wpływu na Rosjan oraz zamieszczaniem antywojennych haseł.

Oprócz tego firma Hacken, z siedzibą w Kijowie twierdzi, że zgłosiło się do niej 10 000 hakerów niemal z całego świata, którzy mają za zadanie propagowanie w mediach społecznościowych proukraińskich treści. Dyrektor generalny

firmy Hacken Dmytro Budorin twierdzi, że społeczność ta jest tak dobrze zorganizowana, że stanowi prawdziwą armię.

Jeżeli chodzi o pomoc amerykańskiego rządu dla Ukrainy to od 2015 roku USA pomagają Ukrainie wzmocnić jej przestrzeń cybernetyczną, a w październiku i listopadzie 2021 roku amerykańscy wojskowi oraz cywilni eksperci rozproszyli się po całym kraju, aby pomóc Ukraińcom zorganizować swoją infrastrukturę cybernetyczną na czas wojny.

Inną formacją utworzoną do prowadzenia wojny w przestrzeni cybernetycznej jest grupa Ukrainian Cyber Volunteers, która współpracuje z Ukraińskim Ministerstwem Obrony. Liczy ona 1000 internetowych bojowników.

Nie należy rzecz jasna krytykować Ukraińców za ich wysiłki w zwalczaniu rosyjskiego agresora. Należy jednak dostrzec, że rosyjska narracja wojenna w polskiej przestrzeni publicznej właściwie nie istnieje. A biorąc pod uwagę, że to Ukraińcy dominują w sferze informacyjno-psychologicznej i to Ukraińcy kreują nastawienie polityczne czy społeczne wobec konfliktu zbrojnego, należy po pierwsze bardzo sceptycznie podchodzić do informacji które swoje źródło mają w ukraińskich jednostkach wojny cybernetycznej; po drugie nie dopuścić do tego, aby ukraińska narracja dominowała w polskiej przestrzeni publicznej i pchała nas w kierunku wojny, z którą państwo polskie nie ma (a przynajmniej nie powinno mieć) nic wspólnego.

Polska nie ma żadnego interesu żeby uczestniczyć w jakikolwiek sposób w ukraińsko-rosyjskim konflikcie zbrojnym. Ukraińska propaganda, która dominuje w przestrzeni medialnej i internetowej, może jedynie popchnąć polską opinię publiczną w kierunku bezpośredniego udziału w wojnie a w konsekwencji nawet do użycia broni nuklearnej w naszej części Europy.

Zdominowanie przestrzeni publicznej przez narrację ukraińską czy też proukraińską jest tak jak już wcześniej powiedziałem, zupełną odwrotnością sytuacji z roku 2014. Wówczas znajdujący

się chaosie i rozbiściu aparat państwa ukraińskiego nie był w stanie rezonować ze swoim przekazem nawet na swoją ludność a co dopiero na resztę świata. Dzisiaj, dzięki wysiłkowi państw NATO i antydemokratycznej cenzurze w Polsce, praktycznie wykluczono alternatywne narracje z głównego nurtu mediów. I to niekoniecznie przekaz prorosyjski czy też rosyjski. Wykluczono także ludzi, którzy sceptycznie odnosili się do samobójczej polityki polskiego państwa wobec wschodu Europy, która realizowana jest już od ponad 20 lat.

Kiedy widzimy więc że rosyjska farma trolli to nic innego jak margines marginesu a ukraińskie grupy trolli to armia kilkuset tysięcy zaangażowanych internetowych wojowników, widzimy, że narracja głównego nurtu zbyt dużo czasu poświęca zagrożeniu ze strony rosyjskiej wojny informacyjnej, która w medialnej przestrzeni mainstreamowej praktycznie nie istnieje a za mało czasu poświęca się ukraińskiej wojnie psychologiczno-informacyjnej, która kształtuje nasze poglądy i może destrukcyjnie wpływać na decyzje podejmowane przez polskie władze i na poglądy wyrażane przez Naród Polski.

Zadajmy sobie jeszcze pytanie: czym w swojej istocie jest hasło „ruski troll”. W dokumentach NATO-wskich istnieje termin „operacja psychologiczna”.

Według „Słownika Terminów i Definicji NATO” działania psychologiczne to „zaplanowane przedsięwzięcia psychologiczne, realizowane w celu wpływania na postawy i zachowania mogące decydować o osiągnięciu celów politycznych i wojskowych”.

Przedsięwzięcia związane z PsyOps odbywają się w ramach ogólnopaństwowej polityki i są procesem ciągłym, który jest realizowany w sposób jawny lub ukryty – sugeruje Tomasz Formicki, prezes Instytutu Informacji.

We wspomnianym przeze mnie wyżej słowniku NATO-wskim działania psychologiczne podzielono m.in. na działania zaczepne oraz obronne oraz strategiczne, konsolidacyjne, pola walki i

wspierające pokój. Prymitywna propaganda stosowania terminu „ruski troll” pasuje idealnie do terminu „konsolidacyjne operacje psychologiczne”, który oznacza „zaplanowane działania psychologiczne w czasie kryzysu i wojny, skierowane do ludności cywilnej znajdującej się na obszarach pod sojuszniczą kontrolą, w celu osiągnięcia takiego jej zachowania się, które pomoże w osiągnięciu celów wojskowych i zapewni dowódcom wspieranym operacyjną swobodę działania”.

komunikacji strategicznej obejmują: działalność wojskowej służby prasowej, działalność promocyjną, operacje informacyjne, operacje psychologiczne, CIMIC, KLE i inne wykorzystujące szereg różnych narzędzi takich, jak np. media społecznościowe (Koncepcja komunikacji strategicznej w SZ RP, 2013 r.).

Konsolidacyjne działania psychologiczne - planowe działania psychologiczne prowadzone podczas kryzysu i wojny, skierowane do ludności cywilnej przebywającej na obszarze pozostającym pod kontrolą wojsk Sojuszu, a celem tych działań ma być osiągnięcie pożądanych zachowań wśród ludności cywilnej, która swoim zachowaniem popiera postawione przed armią cele oraz zapewnia wspieranym dowództwom tzw. swobodę operacyjną (Regulamin działań psychologicznych Wojsk Lądowych, 2002 r.).

Metody komunikacji interpersonalnej - przekazywanie treści w formie kontaktów osobistych w czasie rozmów indywidualnych lub spotkań masowych (przekonywanie, wyjaśnianie, interpreto-

Nie uważam bynajmniej, że perfidne wykluczanie z dyskursu publicznego w Polsce osób o „nieprawidłowych” poglądach jest tajną operacją NATO. Być może jest, być może nie jest. Znając jednak historię zimnej wojny i brutalne taktyki stosowane wobec antywojennych społeczeństw zachodnioeuropejskich, które nie chciały aby stary kontynent stał się poligonem starcia nuklearnego i opowiadały się za odprężeniem pomiędzy wschodem a zachodem, z całą pewnością tego wykluczyć nie można a wymieniony przeze mnie punkt idealnie do nich pasuje.

Dlaczego jednak jednolity dyskurs polityczny w Polsce, względem polityki wschodniej jest tak groźny? Chyba najważniejszym powodem tego jest fakt, iż to przez Polskę przechodzą wojskowe konwoje ze sprzętem dla Ukrainy. A więc to Polska jest wystawiona „na ostrzał” w pierwszej kolejności. Węgierskie władze, realizujące interesy własnego kraju a nie

Kijowa czy Waszyngtonu, powiedziały wyraźnie: pomoc wojskowa nie, pomoc humanitarna tak.

Po drugie wykluczanie z dyskursu publicznego poprzez dehumanizowanie osób wyrażających odmienne poglądy jest groźne ze względu na to, iż może tłumić to opór społeczeństwa wobec podejmowanych przez polityków decyzji sprzecznych z polskim interesem, które mogą dla nas zakończyć się równie tragicznie co dla Ukraińców.

Po trzecie więc ustanawia to precedens do dalszego ograniczania wolności i swobody wypowiedzi. Schemat jest bardzo prosty: najpierw wykluczamy kogoś z dyskusji, poprzez dyskredytację, obrażanie i dehumanizację, następnie tworzymy konkretne prawo, mając na to przyzwolenie większości społeczeństwa, które będzie takie głosy penalizować pod groźbą jakichś sankcji.

Stosowanie więc dyskredytujących oponentów politycznych taktyk jest głęboko sprzeczne z interesem społecznym i może prowadzić do tragicznych dla tego społeczeństwa skutków. Najlepszym tego przykładem może być wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej.

Reżimy zachodnie zapewne życzyłyby sobie, aby dzisiaj, oprócz milionów Ukraińców, również miliony Polaków były gotowe do poświęcenia swojego życia w interesie Londynu, Berlina czy też Waszyngtonu. Dopóki jednak w Polsce nie dokonała się aż taka militarystyka przestrzeni publicznej jak na Ukrainie, nie możliwością byłoby zmobilizować z dnia na dzień setek tysięcy młodych Polaków do wysłania na rzeź pod rosyjskie czołgi.

Kiedy jednak opinia publiczna w Polsce zostanie tak obrobiona, że wszelki sprzeciw wobec obowiązku służby wojskowej zostanie uznany za „rosyjski trolling” wtedy opór społeczeństwa i potencjalny sprzeciw młodych ludzi, którzy będą mieli zostać poświęceni za kolejne 30 albo 40 lat amerykańskiej hegemonii globalnej (jak sugerował jeden z reżimowych podżegaczy

wojennych, związany z amerykańskim kompleksem militarno-przemysłowym) zostanie przełamany i opcja anglosaska będzie mogła przepchnąć dowolne ustawy, które jeszcze bardziej będą nas pchać w kierunku samobójczej wojny, sprzecznej z żywotnym interesem naszego narodu.

Aby sprzeciwić się narracji o rosyjskich trollach i rosyjskiej agenturze, która jak wynika z przedstawionych przeze mnie danych, ma się nijak do agentury ukraińskiej, co obserwujemy od kilku tygodni, kiedy proukraiński przekaz zalewa nas ze wszystkich stron, należy nagłaśniać istnienie ukraińskiej agentury wpływu, setek tysięcy ukraińskich trolli i żołnierzy wojny cybernetycznej, którzy codziennie wpływają na naszą percepcję i kształtują nasze poglądy w wyłącznym interesie ukraińskim i interesie zachodnich mocarstw imperialnych, dla których obszar Europy Środkowo-Wschodniej jest jedynie miejscem eksploatacji ekonomicznej oraz poligonem swoich wojennych rozgrywek z Federacją Rosyjską. Im więcej osób zacznie zwracać uwagę na ukraińską wojnę informacyjną i ukraińskie farmy trolli i je nagłaśniać tym nasz kraj i naród będą bezpieczniejsze.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net

Źródłografia

1. Formicki T., „Wywiad i kontrwywiad jako kluczowe komponenty walki informacyjnej”, Warszawa 2020 r.

2. Machiavelli N., „Księżę”, Warszawa 2017 r.

3.

<https://strategyandfuture.org/wojna-na-dwa-fronty-pentagon-i-nowa-polska/>

4. <https://wcnjik.wp.mil.pl/u/AAP6PL.pdf>

5.

<https://cyberdefence24.pl/rosja-z-nowymi-oddzialami-informacyjnymi>

6. <https://www.bbc.com/news/technology-60622977>

7. <https://pism.pl/upload/images/artykuly/0414d618-2799-421d-8510-b1130a66303e//1570904090174.pdf>

8. https://pl.wikipedia.org/wiki/Agencja_Badań_Internetowych

9. https://pl.wikipedia.org/wiki/Psychiatria_represyjna_w_ZSRR

10. https://larouchepub.com/other/2014/4120fact_sheet_brits_ukr.html

11. <https://fortune.com/2022/03/05/ukraine-digital-army-breeds-cyberattacks-intel-and-infowar/>

12. <https://theconversation.com/ukraine-is-recruiting-an-it-army-of-cyber-warriors-heres-how-australia-could-make-it-legal-to-join-178414>

13. <https://www.ft.com/content/1fb2f592-4806-42fd-a6d5-735578651471>

14. <https://www.occrp.org/en/investigations/inside-a-ukrainian-troll-farm>

15. <https://jagiellonia.org/propaganda-nienawisci/>

16. https://wceo.wp.mil.pl/y/pliki/rozne/2019/07/Komunikacja_strategiczna_i_Public_Affairs.pdf